

Bohdan przemawia ciszą

Tadeusz Płuziński

Kiedy otrzymywał łańcuch gubernatorski, pocałował w rękę osobę, która mu go zakładała. (Na scenie był prezydent elekt RI James L. Lacey i Gunnar Fjellander). Tak wielkie emocje nim kierowały. Przejęcie łańcucha było autentyczne. Nawet na filmie z tej historycznej uroczystości widać, że dla Bohdana nie była to kolejna celebryta, ale niezwykle ważny moment w życiu. Uroczystość inauguracji polskiego dystryktu i powierzenie funkcji pierwszego gubernatora było dla Bohdana ukoronowaniem marzeń i jego społecznikowskich działań.

Drogę do Olsztyna, gdzie spędził większość swojego życia, miał bardzo krętą. Urodzony w Mołodecznie (obecna Białoruś), w czasie wojny zesłany do Kazachstanu. Po wojnie powrót do Polski najpierw na Dolny Śląsk do Karpacza, gdzie wreszcie miał szansę na ukończenie szkoły i zdanie matury (w Jeleniej Górze). Pobyt w Karpaczu i Jeleniej Górze był chwilą beztrudną po ciężkich przeżyciach związanych ze zsyłką i śmiercią rodziców. Często we wspomnieniach wracał do tych miejsc i przeżyć, zwłaszcza w obecności mojej żony Krystyny, która pochodzi z Karpacza.

Mając 19 lat, rozpoczyna działalność dziennikarską. Fala politycznej odnowy po 1956 roku powoduje, że Bohdan rzuca się w wir działań społecznych. Wówczas rozpoczęła się jego droga do Rotary. Zaczął od uczestniczenia w grupie założycieli stowarzyszenia społeczno-kulturalnego „Pojezierze” i w wydawanej przez nie „Panoramie Północy”. Był to magazyn wyjątkowy. Powstał z ominięciem ówczesnej monopolistycznej instytucji wydawniczej RSW „Prasa”. Bohdan był współzałożycielem pisma i przez 15 lat zastępcą redaktora naczelnego. Był też długoletnim prezesem „Pojezierza”.

Bezpośrednio z Rotary zetknął się w roku 1989, gdy do Olsztyna dotarła pomoc charytatywna z Rotary Club Offenburg. Podczas charteru klubu 19 maja 1991 roku Bohdan był prowadzącym uroczystość. Od tego czasu,



do końca życia, jego zaangażowanie w pracę na rzecz działalności rotariańskiej jedynie wzrastało.

Szybko poznaje Gunnara Fjellandera i przystępuje do grona polskich rotarian pracujących nad rozwojem klubów w Polsce i utworzeniem polskiego dystryktu. Spotkania organizacyjne odbywały się pod kierownictwem Gunnara w Warszawie. W swoim mieszkaniu gościł nas wtedy aktywny uczestnik wszystkich tych akcji, członek RC Warszawa, Aleksander Szwarz. Niemal jak konspiratorzy, z wypiekami na twarzy słuchaliśmy i opowiadaliśmy o postępach w budowaniu Rotary w Polsce. Bohdan nigdy nie zdążył powiedzieć wszystkiego i miał do nas pretensje, że go nie słuchamy z wystarczającą uwagą.

W tym czasie jest bardzo aktywny w RC Olsztyn. Klub ten staje się jednym z wiodących ośrodków rotariańskich w Polsce, a imprezy organizowane w Olsztynie przyciągają rzesze Rotarian z całego kraju. Zrodzone wtedy tradycje skutecznie zakorzeniły się w klubie olsztyńskim i są w większości kontynuowane przez jego następców. Podobnie aktywnych ośrodków w Polsce było więcej. Wymieniając w przypadkowej kolejności, należy wspomnieć o Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Wrocławiu, Łodzi, Toruniu, Gdańsku, Rzeszowie, Bydgoszczy, Szczecinie itd. Dzięki systematycznej pracy Gunnara oraz determinacji kolegów reprezentujących poszczególne ośrodki szybko rosła liczba klubów i rotarian. Nadszedł więc czas, że władze RI, przy znaczącej pomocy Gunnara, podjęły decyzję o utworzeniu dystryktu polskiego. Komitet nominacyjny wybierający pierwszego gubernatora miał nie-

zwykle trudny wybór. Kandydatura Bohdana przewijała się wśród osób branych po uwagę, ale dopiero przeprowadzenie specyficznej analizy dotyczącej cech przyszłego gubernatora, który powinien spełniać określone warunki, nasza uwaga zaczęła koncentrować się na Bohdanie. Wspólnie z bardzo aktywną w tym czasie Haliną Spasowską określiliśmy cechy przyszłego gubernatora. Miał to być „młody”, sprawny i zdrowy emeryt. Powinien znać języki, mieć dobrą znajomość spraw rotariańskich i dobre kontakty z przedstawicielami centrali w Zurichu i Evanston, być lubianym i szanowanym przez rotarian w Polsce, być niezależnym finansowo.

Praca przy tworzeniu nowego dystryktu była tak wielka i różnorodna, że zdawaliśmy sobie sprawę, iż może jej podjąć tylko osoba będąca na emeryturze. Bohdan spełniał te warunki. Mimo tych wszystkich zalet Bohdana dyskusje nad wyborem pierwszego gubernatora trwały długo. Będąc członkiem Komitetu Nominacyjnego, byłem owych dyskusji uczestnikiem. Mam nadzieję, że pozostali kandydaci do objęcia tej zaszczytnej funkcji wybaczą mi, jeśli napiszę, że dokonaliśmy prawidłowego wyboru, a nominowany na gubernatora kandydat sprawdził się znakomicie.

Wielu czytelników nie zna problemów związanych z początkami reaktywacji Rotary w Polsce. Pierwszymi założycielami wielu polskich klubów byli rotarianie z zagranicy. Polscy rotarianie niezbyt dobrze znali się nawzajem. Raczujący w tamtych latach Internet nie dostarczał rotariańskiej wiedzy tak jak dziś. Członkowskie bazy danych istniały tylko w wersji papierowej, a korespondencja ze światem możliwa była głównie za pomocą listów i faksu. Bohdan pomimo tych trudności szybko zgłębiał rotariańską wiedzę i nawiązywał aktywne kontakty w Polsce i na świecie.

Pełniejsze wzajemne poznanie się polskich rotarian nastąpiło przy okazji prac związanych z organizowaniem

polskiego dystryktu i podczas charteru dystryktu. Bohdan był już znany prawie wszystkim uczestnikom wydarzenia, wcześniej bowiem wraz z Gunnarem Fjellanderem odwiedził wiele klubów.

Bohdan miał dar zjednywania ludzi do działalności rotariańskiej. Dlatego szybko został uznany nie tylko za pełniącego czasowo funkcję gubernatora czy trenera, ale także niekwestionowanego lidera.

Jego zasługą jest uporządkowanie języka rotariańskiego używanego w naszym dystrykcie. Był inicjatorem grupy, która przybliżała nam znaczenie terminologii używanej w świecie rotarian i spolszczyła co się dało. Przez cały czas swojej działalności walczył o upowszechnianie wiedzy rotariańskiej wynikającej z oficjalnych dokumentów i zasad spisanych w Code of Policies i Manual of Procedure. Oba te dokumenty są sporej objętości, liczą po kilkaset stron. Ponieważ wzrasta liczba Rotarian w naszym dystrykcie, dlatego starania Bohdana w tym zakresie powinny być kontynuowane ze szczególną troską. Bohdan był też osobą, od której zaczynało się wiele projektów ponadklubowych. Dzieląc się swoją wiedzą i wiadomościami ze świata, powodował pojawianie się nowych inicjatyw.

Był również otwarty na sugestie płynące z Zurichu i Evanston, jeśli chodzi o kontakty z naszymi sąsiadami. Widział i czuł konieczność ścisłej współpracy z klubami Ukrainy i Białorusi. Stał się więc natychmiast bardzo aktywnym zwolennikiem utworzenia wspólnego dystryktu z Ukrainą i Białorusią. Była to bardzo odważna decyzja, a pierwsza wspólna konferencja, która odbyła się w 2000 roku we Wrocławiu, była ukoronowaniem tych starań i przyniosła Mu ogromną satysfakcję.

Od tego czasu notujemy bliskie kontakty Bohdana z sekretarzem generalnym RI Edem Futą.

Był również bardzo zaangażowany w swoją pracę jako wybrany przedstawiciel dystryktu do Rady Legisla-



cyjnej RI. Prosił o nasze opinie, słuchał ich uważnie i mimo niewielkiego przełożenia na możliwości przeprowadzenia proponowanych zmian czy poprawek starał się pokazywać nasze racje jako równie ważne dla tej wielkiej organizacji.

Będąc trenerem dystryktu, starał się przekazywać nam jak najwięcej wiedzy, czasami może aż za wiele, ale On był przekonany, że rotarianin powinien być świadom swojego posłannictwa oraz poczuwać się do przestrzegania licznych obowiązków i ustaleń zawartych w Manual of Procedure i Code of Policies. Nie godził się na uproszczenia i buntował przeciw ułatwieniom, które często staramy się przyjąć jako stosowaną praktykę.

Bardzo dobrze znał większość zagadnień związanych z działalnością Rotary. Był pionierem MG oraz wielkim

rakcyjność. Pismo to jako pierwsze miało w naszym dystrykcie akceptację RI. Obecnie tradycje te przejął dwumiesięcznik „Rotarianin”, do niedawna mający w tytule pochodzący od Bohdana dopisek „Głos Rotary”. „Rotarianin” zrealizował również pierwsze marzenia Bohdana, gdyż jest wydawany w ukraińskiej wersji, z szansami na stanie się w przyszłości samodzielnym wydawnictwem dystryktu ukraińskiego.

Będąc marzycielem, był jednocześnie pragmatykiem. Mierzył zawsze wysoko, ale realizował to, co było możliwe. Dzięki temu dużo wszyscy wspólnie osiągnęliśmy. Jeśli coś z Bohdanem zostało zaplanowane, to w 99% było realizowane. Osobiście nie przypominam sobie pomysłów chybionych.

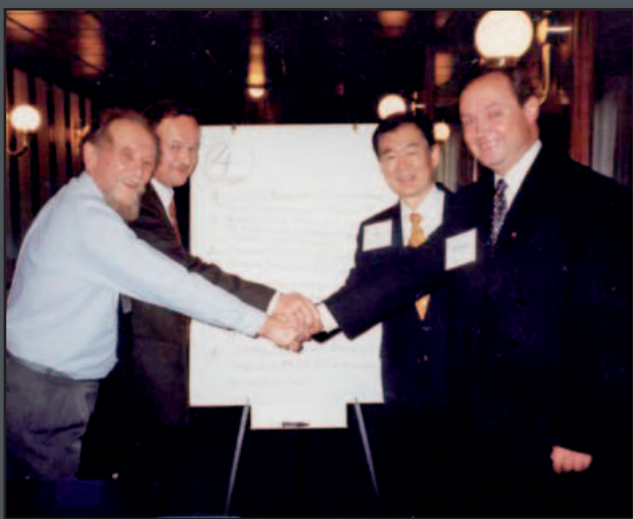
Gdy był już w kiepskim stanie zdrowia, przyszedł na spotkanie do swojego klubu z ówczesnym gubernatorem Andrijem Bahanychem. Pod koniec spotkania poprosił Andrija, aby zaczął mówić „w swoim pięknym języku ukraińskim”. Dla Bohdana Ukraina była kolejną wielką miłością. Mówił doskonale po ukraińsku i rosyjsku. Gdy dowiedział się o projekcie podzielenia dystryktu, był temu przeciwny. Utworzenie wspólnego dystryktu było dla Bohdana spełnieniem historycznej misji Polski. Podobnie myślał i przekonywał nasz trzeci gubernator, śp. Eugeniusz Piontek. Z jednej strony rozwoju nie da się zatrzymać i prędzej czy później dystrykt będzie podzielony. Z drugiej jednak może warto wsłuchać się w przekazy tych naszych wielkich gubernatorów i niezależnie od przyszłych podziałów budować silne więzy między klubami po obu stronach Bugu. Niech podziały administracyjne nie będą dla nas przeszkodą w naszych bliskich relacjach, nie tylko rotariańskich. Pamiętając o tych przesłaniach, powinniśmy aktywnie włączyć się do wspólnej pracy z kolegami z Ukrainy i Białorusi przy tworzeniu nowego dystryktu. Polegać ona powinna na współtworzeniu nowych klubów i wyszukiwaniu skutecznych metod powiększania członkostwa, również u naszych wschodnich sąsiadów.

8 września 2009 roku uroczystość pogrzebu zgromadziła znaczne grono rotarian z Olsztyna i wielu innych klubów. Nad grobem przejmującą przemowę wygłosiła córka Bohdana, zaczynając od słów, które przekazał jej ojciec, że „umarły przemawia ciszą”. W imieniu rotarian przemówił gubernator Tadeusz Płuźniński. Ciało Bohdana zostało skremowane, a urna umieszczona w murze znajdującym się w centralnej części cmentarza w Olsztynie.

Olsztyn nie leży w centrum Polski, ale jadąc na Mazury lub w inne części wschodniej Polski, odwiedzajmy cmentarz w Olsztynie, aby złożyć wiązkę kwiatów i zapalić znicz na grobie naszego Wspaniałego Kolegi, pierwszego powojennego gubernatora Rotary International dystryktu 2230, obejmującego w tym czasie Polskę, a obecnie również Ukrainę i Białoruś.

Dziękuję Piotrowi Pajdowskiemu za przygotowanie licznych materiałów źródłowych pomocnych w tworzeniu niniejszego tekstu.

© Myroslav Havryliv



aktywnym zwolennikiem wymiany młodzieżowej, którą wspólnie rozwijaliśmy przez wiele lat w naszym dystrykcie. Aktywnie angażował się w realizację programów GSE. Za wszelką cenę starał się, aby nasz dystrykt miał znaczące wpłaty na polio i DDF. Itd., itd.

Obawiam się, że przy obecnym tempie życia nie uda się znaleźć człowieka mogącego konkurować z Jego wszechstronnością.

Rodzinne talenty dziennikarskie (wszyscy w jego rodzinie piszą i są związani z dziennikarstwem) również wykorzystał dla Rotary. Gdy pojawił się problem z wydawaniem naszej gazety dystryktalnej, Bohdan, pomimo czynionych mu trudności, podjął wyzwanie utworzenia „Głosu Rotary”. Zastanawiał się nad tytułem. Długo szukał nazwy, aby tytuł był łatwo i jednoznacznie przetłumaczalny na język ukraiński. W założeniach miało to być pismo wydawane równoległe w języku polskim i ukraińskim. Kilka pierwszych numerów zostało przetłumaczonych głównie dzięki uporowi Bohdana. Wówczas jednak po stronie ukraińskiej nie było lidera do kontynuowania tej działalności wydawniczej.

Wydawanie pisma nie jest sprawą prostą. On realizował to praktycznie sam, dbając o jego jakość i at-

Miłość, fantazja, radość życia

Joanna Kurowska

(skrót mowy pogrzebowej przygotowany przez autorkę)

© Piotr Pajdowski



Joanna Kurowska przemawia nad urną z prochami Ojca

Wczoraj usiadłam na parę chwil w pokoju, w którym na stole stała urna z prochami mojego Ojca. Była otoczona kwiatami. Nie słychać było rozmów, na chwilę uciszył się gwar spraw wymagających przedyskutowania czy załatwienia. Jedynymi docierającymi do mnie słowami były wytłoczone na urnie imię i nazwisko: Bohdan Kurowski oraz daty urodzenia i śmierci: 1933–2009. Poza tym była cisza. Ona jest teraz językiem mojego Ojca. Teraz Tato mówi do nas właśnie tak, przez ciszę. Będzie tak mówił do tych, których znał i kochał, oraz do wszystkich, którzy chcą go posłuchać. Żeby usłyszeć Jego obecną mowę, trzeba wyciszyć się samemu. Cisza jest bowiem językiem tych, którzy nie mogą wydawać dźwięków ani formułować słów. Jest mową zmarłych i kwiatów. Kwiaty-dary otaczające urnę mówią o miłości rodziny, przyjaciół i znajomych do mojego Ojca. Ta miłość trwa, chociaż już nie możemy Go widzieć ani słyszeć Jego głosu. O tym mówią kwiaty, przez ciszę. Zmarły przemawia ciszą, ale jego życie pozostawia echo. O ile usłyszenie mowy zmarłego wymaga od nas wyciszenia, o tyle echo jego życia domaga się od nas słów. O tym, co Tato zdziałał za życia dla swojego miasta, dla polskiej prasy świeckiej i katolickiej, dla dramaturgii, dla Stowarzyszenia „Pojezierze“, dla „Solidarności“, wreszcie dla klubu Rotary i jego podopiecznych w Polsce i na świecie, mówią i będą mówić przedstawiciele tych instytucji i środowisk. Dla najbliższych echo życia mojego Ojca to pamięć o Jego miłości. Chociaż jest ogromnie wiele do powiedzenia, teraz mogę mówić tylko o jednym czy dwóch przykładach tej miłości. Po wyjeździe do USA w 1988 roku mogłam widywać Tatę nie częściej niż raz na rok, a czasami nie częściej niż raz na kilka lat. Mimo to nawet wtedy, kiedy był już bardzo chory i słaby, zawsze był dla mnie i dla mojego syna Pawła mentorem i przyjacielem. Zawsze odpowiadał na listy, interesował się nami, cieszył się naszymi sukcesami, doradzał w porażkach.

Było wielkim źródłem siły wiedzieć, że jest po drugiej stronie kabla telefonicznego, ilekroć Go potrzebujemy. Pewnego roku Paweł i ja przyjechaliśmy do Polski na Boże Narodzenie. Jak zawsze Tata odebrał nas z lotniska, ale nie ruszyliśmy prosto z Warszawy do Olsztyna. Tato zawiózł nas do hotelu w podwarszawskich Łomiankach. Tam zostawiliśmy walizki, po czym wróciliśmy do Warszawy, gdzie czekała nas niespodzianka: przedstawienie opery *Don Giovanni* w Teatrze Wielkim. Było to moje i Pawła pierwsze doświadczenie opery. Pozostawiło niezapomniane wrażenie. Innym razem wyraziłam podziw dla kieliszków z rżniętego kryształu, które trudno dostać w USA. Następnego ranka, o piątej rano, w trzaskający mróz, Tato pojechał na rynek na Zatorzu, aby tam od rosyjskich kupców nabyć komplet kieliszków dla mnie. Znalazłam je wieczorem pod świąteczną choinką. Takich przejawów miłości, fantazji, radości życia, uwagi na cudze potrzeby oraz ciągłego wychodzenia naprzeciw jest bardzo wiele. Pamięć o nich jest echem, które pozostało po życiu mojego Ojca. Tatusiu, będziemy wsłuchiwać się w echo Twojego życia i ubierać je w słowa, aby pamięć po Tobie nie zgasła. Będziemy też wsłuchiwać się w ciszę, przez którą mówisz nam teraz: najważniejsza jest miłość.